

„RAZEM” 48/1987 Nr 24

Ernest Bryll – „Przy kominku”. Widowsko do muzyki ze „Śpiewników domowych” Stanisława Moniuszki. Inscenizacja i reżyseria: Maria Fołtyń. Przygotowanie muzyczne: Janina Anna Pawluk. Scenografia: Leszek Rybarczyk. Teatr Wielki w Warszawie (Mała Scena). Premiera 15 czerwca 1987 r.

Pomysł był niezwykle prosty, ale i niebezpieczny zarazem. Próba inscenizacji kilkunastu pieśni ze „Śpiewników domowych” łatwo mogła przerodzić się w typową składankę przypominającą koncerty szkolne, jakimi próbuje się, z mizernym na ogół skutkiem, edukować naszą młodzież. Trzeba zatem docenić zaślugi Ernesta Brylla, który poetyckim dialogiem umiejętnie powiązał te uroczne drobniaki Moniuszki, tworząc całość w stylu staropolskiej śpiewogry. Skromna akcja dramaturgiczna, konsekwentnie jednak prowadzona, pozwoliła na plan pierwszy wydobyć to, co najistotniejsze – muzykę i poezję.

„Jeżeli piękne poezje połączone z piękną muzyką zdolne są otworzyć sobie wstęp do ucha i serca najmniej muzycznego, to nawet słabsza muzyka, która się mniej szczęśliwie uda, przy poezji celując zyszcze dla siebie pobłazanie” – pisał z właściwą sobie skromnością o swych śpiewnikach Stanisław Moniuszko. Istotnie dla swych piosenek tworzonych z myślą o domowym muzykowaniu wybierał teksty najlepszych poetów ówczesnej doby, ale też obdarzał je

ogromną inwencją muzyczną. Wiele tych prostych utworów trafiło pod strzechy, niektóre, choć nieliczne, żyją wśród nas do dziś, by wspomnieć choćby „Prząśniczkę”, „Znasz li ten kraj” czy „Pieśń wieczorną”. Te pieśni z pewnością chętnie byłyby nadal śpiewane, niestety „Śpiewniki domowe” są wydawniczym białym krukiem.

„Przy kominku” jest zatem próbą przypomnienia ich współczesnej publiczności. W wyborze dokonanym przez spółkę Ernest Bryll – Maria Fołtyń przewija się katalog ulubionych tematów moniuszkowskich. Jest więc liryka i żart, miłość i tak istotna dla kompozytora nuta patriotyczna. Jest również spora dawka sentymentalizmu, ale gdy nie jest on kreowany zbyt nachalnie, łatwo mu się poddajemy, wędrując za twórcami spektaklu w krainę dość już odległą i nie istniejącą, by zasiąść wspólnie z wykonawcami w jesienny wieczór przy kominku w szlacheckim dworku. Dla starszych widzów będzie to zapewne powrót do wspomnień, dla młodszych – podróż w świat im nie znany, dla jednych i drugich – wyprawa to wszakże bardzo interesująca. „Przy kominku” bowiem, jak rzadko który spektakl muzyczny, jest propozycją dla wszystkich, dla dorosłych i dla dzieci.

Dodatkowym atutem przedstawienia jest jego urok teatralny. Maria Fołtyń znalazła bowiem wiele pomysłów na niebanalną inscenizację poszczególnych pieśni, a wykonawcy na ogół z wdziękiem wywiązują się z zadań aktorskich. Na szczególną uwagę zaś zasługują fakt, iż prezentują się w tym przedstawieniu przede wszystkim młodzi soliści Teatru Wielkiego, dowodząc, że pojawiło się kolejne pokolenie interpretatorów wrażliwych na subtelne piękno moniuszkowskich pieśni. Może dzięki nim i może dzięki takim pomysłom jak ten spektakl, te pieśni nie zagnają.

JACEK MARCZYŃSKI

Zdjęcie: JULIUSZ MULTARZYŃSKI



TEATR